

## Zbrodnia, honor, sprawiedliwość – motywy kryminalne w twórczości Natalii Krzyżanowskiej (2)

Zupełnie inny rodzaj przestępstwa, a także dylematów moralnych z nim związanych, został przedstawiony w powieści Krzyżanowskiej *U progu nowego życia*. Utwór ten przedstawiał losy młodego szlachcica pochodzącego ze zrujnowanej rodziny szlacheckiej, Stanisława Lipowieckiego, pracującego w charakterze urzędnika bankowego i starającego się o rękę atrakcyjnej, lecz próżnej i poszukującej dobrej partii Leny Sieniawskiej. Jego zabiegi o wzajemność dziewczyny i jednocześnie zgodę jej rodziców na ten związek szybko okazały się płonne, ponieważ sam tytuł szlachecki, bez odpowiednio wielkiego majątku, nie zaspakajał finansowych ambicji Sieniawskich. Oprócz Lipowieckiego do ręki Leny aspirował Karol Olszański, który, choć kiedyś należał do znajomych Stanisława, bez skrpułów doprowadził do bankructwa i przejścia Lipowa, posługując się przy tym nie do końca wiarygodnymi dokumentami. Relacje pomiędzy Stanisławem i Karolem skomplikowały się jeszcze bardziej, gdy Olszański zaczął poważnie zabiegać o rękę Leny, flirtując jednocześnie z młodszą siostrą Lipowieckiego. Pomiędzy mężczyznami istniała także zależność zawodowa. Karol, dzięki koneksjom i intrygom, stał się zwierzchnikiem Stanisława, chociaż z jego słów wynikało, że zdecydował się na pracę w banku tylko dlatego, aby uniemożliwić rywalowi awans oraz wzrost dochodów niezbędny dla poprawienia wizerunku w oczach Sieniawskich.

W *U progu nowego życia* wątki przestępcze wiązały się bezpośrednio z postacią Karola. Już w początkowych partiach powieści Olszański został przedstawiony jako człowiek bezwzględny, pozbawiony zahamowań moralnych i skłonny dokonać fałszerstwa oraz nadużyć dla osiągnięcia korzyści finansowych. Wraz z rozwojem fabuły uwidaczniały się inne negatywne cechy mężczyzny, w tym skłonność do bezwzględności, czasem wręcz okrutnego manipulowania ludźmi oraz zawziętość i ślepa nienawiść, jakie żywił wobec Lipowieckiego, rywala, którego za wszelką cenę pragnął zniszczyć i upokorzyć. Wieloletnia rywalizacja ze Stanisławem była jednym z powodów, dla których Karol zainteresował się Leną, chociaż, przy przyzwoleniu społecznym dla męskich ekscesów obyczajowych<sup>22</sup>, starania o rękę panny Sieniawskiej nie przeszkadzały mu w spotkaniach z prostytutką Julą, kochanką podstarzałego dyrektora banku, a zatem też jego pracodawcy.<sup>23</sup> Jednak dopiero w zakończeniu powieści Karol posuwa się do poważnego przestępstwa o charakterze finansowym, kradnąc z kasy banku ogromną sumę pieniędzy i podejmując śmiałą

próbę ucieczki za granicę.

Plan Karola miał spore szanse powodzenia; Olszański wierzył przy tym w swoje szczęście, gdyż do tej pory wszystkie prowadzone intrygi kończyły się powodzeniem, bez wejścia w bezpośredni konflikt z wymiarem sprawiedliwości oraz bez nadszarpnięcia dobrej opinii, jaką cieszył się wśród ludzi z wyższych sfer. Kradzież pieniędzy z bankowej kasy, do której miał łatwy dostęp, nie była wielkim wyzwaniem. Równie łatwo przyszło mu nabyć bilet i wyruszyć pociągiem w stronę najbliższej granicy, nie spodziewał się jednak, że przez przypadek tym samym pociągiem będzie podróżował Lipowiecki. Stanisław, który wyjeżdżał po znacznym ochłodzeniu stosunków z Sieniawskimi, rozpoznał z daleka głos Karola, a później dostrzegł też dowody przestępstwa, czyli portfel bankowy, wcześniej widziany w bankowej kasie. Bez trudu odgadł, że w portfelu znajdują się pieniądze przewidziane na wypłaty, a Olszański, jego wieloletni rywal, z szanowanego wśród wyższych sfer, ogólnie lubianego szlachcica stał się złodziejem, który powinien za swoje czyny odpowiadać przed sądem.

Bo, że jego szeryf i wróg zacięty, korzystając z jutrzejszej niedzieli, ucieka ze skradzionym portfelem – to jasne. W kasie przygotowywane do poniedziałkowych wypłat było przeszło 100 000 rubli. Reszta ich ukryta zapewne zostawała w eleganckiej walizce z żółtej skóry, która stoi w tej chwili u stóp Olszańskiego. Łatwo było domyślić się, że korzystając z kilkudniowej nieobecności Stanisława, Olszański, który w takim razie miał sam jeden tylko klucz od kasy, musiał przenieść stopniowo, a nieznacznie pieniądze do swego mieszkania, by z nimi w sobotę wieczorem wsiąść na „kurier”, pędząc zagranicę. Za czym nieobecność jego w poniedziałek sprawdzi otwarcie i rewizję kasy, ptaszek już będzie w Hamburgu lub na morzu nawet...

– Złodziej, złodziej, złodziej!...<sup>24</sup>

Ewidentne dowody przestępstwa, popełnianego właśnie przez Karola, wywołały w duszy Stanisława konflikt moralny. Bez trudu mógł udowodnić kradzież pieniędzy z banku oraz próbę ucieczki, powinien więc poinformować policję i tym samym doprowadzić przestępcę przed sąd. Wiedział, że postępując w ten sposób, udaremniłby plan Olszańskie-go, a winnego spotkałaby słuszna, sprawiedliwa kara za niecie czyni. Stanisław jednak miał świadomość, że, biorąc pod uwagę wcześniejsze relacje łączące Lipowieckich i Olszańskiego, złożenie zawiadomienia o przestępstwie i w konsekwencji doprowadzenie do skazania mogłoby zostać uznane za rodzaj prywatnej zemsty, a zatem działanie o charakterze egoistycznym, pozbawione szla-

chetnych pobudek. Sumienie nie pozwalało mu postąpić zgodnie z wrodzonym poczuciem sprawiedliwości, ponieważ moment aresztowania byłby w ocenie Stanisława chwilą triumfu nad wieloletnim rywalem. Ponadto wykonanie tego zadania wiązałoby się z koniecznością poinformowania policji o przestępstwie. Dla Lipowieckiego oznaczało to wejście w rolę donosiiciela, co uważał za niegodne człowieka honoru. Rozumiał, że nie wolno mu było pozwolić Karolowi uciec ze skradzionymi pieniędzmi, jednak wołał znaleźć inne rozwiązanie, pozwalające zaspokoić poczucie sprawiedliwości i jednocześnie ocalić Olszańskiego od kompromitującego go procesu oraz wyroku.

Kodeks każe wprowadzić potęgę i wydać w ręce sprawiedliwości, co mówi jednak na to sumienie?

Byłoby wydanie takiej karą, w poczuciu bezwzględnej sprawiedliwości wymierzoną, czy zemstą, przez prywatne żale i osobiste pobudki wywołaną?

– Mszczą się tylko bezsilni i podli! – wybiegło mimo woli na usta Lipowieckiego.

– Zapewniają bezkarność złodziejom tylko podli i tchórze – odparło mu surowo poczucie ładu społecznego i sprawiedliwości, wrodzone każdemu kulturalnemu człowiekowi.

Walka, wywołująca się z dwóch tych założeń, ciężką była dla tak subtelnie szlachetnej, jak Stanisław, natury.

Zemsta nad wrogiem i rola delatora, rola oskarżyciela, nie tylko nie leżała w jego charakterze, lecz wprost wstrętną mu była.

– Przenigdy! Przenigdy! – bronił się przed myślą tą z mocą. – Funkcja policyjnego łapacza<sup>25</sup>, to nie misja uczciwa i szlachetna, godna człowieka honoru. Przenigdy!... Żaden Lipowiecki nie był denuncjatorem!...<sup>26</sup>

W wyniku długich rozważań wewnętrznych Lipowiecki zdecydował, że nie przyjmie na siebie dwuznacznej moralnie roli donosiiciela.<sup>27</sup> Nie chciał jednak, aby przestępczy plan Karola się powiódł. Zamierzał uniemożliwić popełnienie przestępstwa i jednocześnie uchronić Olszańskiego przed więzieniem, unikając przy tym zarzutu, że kierowały nim egoistyczne pobudki, w tym pozbycie się rywala do ręki Leny. Wrodzona szlachetność charakteru Stanisława, wyraźnie eksponowana przez narratorkę w tej scenie, nakazywała mu ratować Karola przed moralnym upadkiem i utratą honoru, przy jednoczesnym upewnieniu się, że skradzione pieniądze zostaną zwrócone, a złodziej dobrowolnie zrezygnuje z wszystkich funkcji pełnionych w banku. Zgodnie z planem Lipowieckiego, Olszański miał naprawić wyrządzone przez siebie zło i zaakceptować wszystkie stawiane przez Stanisława warunki, jednak dzięki temu uniknąłby konsekwencji prawnych związa-